

FILIA UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO W SULECHOWIE

DOŻYŃKI SOŁECKIE W KALSKU

17 sierpnia 2019 r. w Kalsku na terenie odbyły się Dożynki Sołeckie. Tradycyjna uroczystość z okazji zakończenia zbioru zbóż rozpoczęła się Mszą Dziękczynną. Po uroczystej liturgii dziękczynnej barwny korowód dożynkowy przeszedł ulicami Kalska niosąc najważniejszy element tego święta - wieniec dożynkowy. Podczas dalszej części świętowania starostowie dożynek przekazali na ręce Zastępcy Burmistrza Sulechowa, Marcina Górnego, chleb, jako szczególnie symbol urodzaju, dostatku, szacunku i oddania.

Wśród atrakcji organizowanych z okazji dożynek, znalazły się tańce, pokazy strongmana - Jarosława Plucińskiego, pokazy młodzieżowej grupy strażackiej, dmuchane zamki, stoiska gastronomiczne, występy estradowe i wokalne.



FOT. Z WYDZIAŁU

Przygotowano również wiele gier i zabaw dla dzieci z możliwością przeprowadzania doświadczeń chemicznych zorganizowanych przez Filię Uniwersytetu Zielonogórskiego w Sulechowie.

Iga Kruk

„BYLI SOBIE RAZ”

MOTTEM KSIĄŻKI MARII KONWICKIEJ SĄ SŁOWA TADEUSZA RÓŻEWICZA:
„ DŁUGO WĘDROWAŁEM, ZANIM DOSZEDŁEM DO SIEBIE ”.

Donata Wolska

Biblioteka Uniwersytecka

To jedna z piękniejszych książek, jaką dane mi było ostatnio przeczytać. Książka napisana jest lekko i tak się ją czyta. To podróż przez ciekawe życie rodziny Blinstrubów, Konwickich, Kubowiczów i Leniców, przeplatana anegdotami, ilustracjami i rysunkami Danuty Lenicy-Konwickiej, listami, obrazami Alfreda Lenicy, pocztówkami, a nawet rachunkami.

Maria - córka pisarza Tadeusza Konwickiego - wspomina osoby, które zapisały się w historii kultury, literatury i sztuki: Elżbietę Czyżewską, Janusza Głowackiego, Gustawa Hołoubka, Jerzego Kosińskiego, Milana Kunderę, Andrzeja Łapickiego, Czesława Miłosa, Henryka Tomaszewskiego i wielu innych, którzy przewinęli się przez ich życie.

Konwicka przez prawie trzydzieści lat mieszkała w Stanach Zjednoczonych. Autorka pisze o swojej karierze zawodowej (pracowała w USA jako animatorka dla studiów Disney i Universal) i o losach tamtejszej Polonii z lat 80. Wspomnienia te urozmaica filozoficzno-mistycznymi rozważaniami. W kręgu jej zainteresowań znajduje

się ezoteryka. Opisuje też swoje kolorowe sny, które interpretuje na różne sposoby.

Kilku recenzentów „Byli sobie raz” zarzuca autorce, że zbyt powierzchownie potraktowała twórczość swojego ojca. Córka wyjaśnia dlaczego: „Żeby pielęgnować własną tożsamość, unikałam jak ognia ojca książek, wyjechałam do Ameryki, żeby mieć własne unikatowe doświadczenia. Po powrocie do Polski chciałam się dumnie zaprezentować ze swoim dorobkiem umysłowym, okupionym ciężką walką o byt w obcej rzeczywistości, a on się tylko zaciągał papierosem i mówił: - Ja już czterdzieści lat temu o tym pisałem.”

Autorka pisze o swoim ojcu z ogromną czułością. Wspomina, że autor „Sennika współczesnego” ostatnie lata swojego życia spędził z „głową w kosmosie”. Śledził drogę Słońca, trajektorię lotu samolotów krążących nad Warszawą. Poszukiwał na niebie Jowisza, Księżycy i Wenus. Zaprzyjaźnił się z kasztanem, który zasłonił okno w sypialni przedwcześnie zmarłej żony Danuty. Karmił na balkonie wróbelki.

Gołębi nie lubił, bo uważał je za zbyt nachalne. Pisarz mówił, że może to i dobrze, że Danusia odeszła wcześniej, bo na pewno nie podobały by się jej obecne czasy.

Rodzina takiego formatu była skromna, nie przepychała się łokciami przez współczesny, drapieżny świat.

